

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
W Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
By wszystko się nam rozplątało,
Węzły konflikty, powiktania.

Oby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supelki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukielki.

Oby w nas paskudne jędze
Pozamieniały się w owieczki,
A w oczach mądre tży stanęły
Jak na choince barwnej świeczki.

Niech anioł podrze każdy dramat
Aż do rozdziału ostatniego,
J niech nastraszy każdy smutek,
Tak jak goryla niemądrego,

Aby się wszystko uprościło –
Było zwyczajnie – proste sobie –
By szpak pstrokaty, zagrypiony
Fikał koziołki nam na grobie.

Aby wątpiący się rozpląkał
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska – cichych, ufnych –
Na zawsze wzięła w swoje ręce.

ks. Jan Twardowski

Cor Unum



PISMO KLERYKÓW ZAKONU KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH

Nr 4 (5) / 2002

Październik – Grudzień



"A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14)

WRESZCIE ŚWIĘTA

Przed nami radosne Święta Bożego Narodzenia, więc też przygotowania nie mogą być byle jakie. Zaczynamy zwykle od generalnych porządków. Na nowo układamy rzeczy w szafach, przy okazji pozbywamy się tych, których już nie używamy. Odkurzamy książki w domowej bibliotece. Myjemy okna, zakładamy nowe firany. Trzepiemy dywany, myjemy, pastujemy podłogi. Jest to też dobra okazja do przemeblowania naszych mieszkań, do nowych zakupów. Rzeczywiście, niech te Święta różnią się czymś od zwykłych dni. W mieszkaniu mamy już błysk. Czas pomyśleć o prezentach. I znowu gonitwa. Co? Komu? Za ile? Niełatwo jest każdemu dogodzić. Wystawy zapraszają kolorowymi neonami, już nie tylko po polsku, życząc „Wesołych Świąt”, ale tak z angielska: „Merry Christmas”. Regały sklepowe uginają się pod różnorodnością towaru. Można kupić wszystko, co się tylko wymarzy. Od początku listopada w dużych marketach i od początku grudnia w małych sklepach. Słysząc kolędy. Szczególnym powodzeniem cieszą się te śpiewane w języku angielskim, są bardziej

na czasie. Witryny sklepowe są wystrojone. Choinki, świecidełka, kolorowe łańcuchy i bombki. Cała masa bombek, wielkie, małe w krzyżujących kolorach. W większych sklepach i po ulicach chodzą Mikołaje i grzecznym dzieciom rozdają byle jakie cukierki. Mają czerwone pilotki i czerwone nosy. Kawalek waty „robi” za brodę. Te śmieszne dziwaczne stwory każą się nazywać świętymi Mikołajami. Tak, więc prezenty już mamy. Teraz jeszcze coś na stół. Jedzenie też musi być lepsze, takie świąteczne. Pomysłów nam nie brak. Stół musi być tak zastawiony, by się ugiął. A co?! Są Święta czy nie?! Jeszcze tylko trzeba kupić choinkę i właściwie można zacząć świętować. Wreszcie. Jak w wierszu Gałczyńskiego:

(...)

Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata płynie
kolęda na okarynie:

LULAJŻE, JEZUNIU
MOJA PEREŁKO,
LULAJŻE, JEZUNIU,
ME PIEŚCIDEŁKO.

ks. Jerzy Hajduga CRL

Prowincja francusko- belgijsko-holenderska

Kilkadziesiąt lat po krwawej rewolucji, bo w roku 1872 Kanonicy Regularni powrócili do Francji. Pierwszym przeorem nowego klasztoru, który został założony w Beauchene został ks. Józef Mariani. Papież Pius IX, który zawsze był bardzo przychylnie ustosunkowany do naszego Zakonu, 7 marca 1873 roku podniósł niniejszy klasztor do godności opactwa, ale pierwszy opat swoje obowiązki objął dopiero 5 lat później.

Ze względu na szybki wzrost powołań postanowiono założyć jeszcze dwie fundacje: w Bressuire w 1876 roku, gdzie podjęli się pracy w diecezjalnym niższym seminarium i w Mattaincourt w 1878 gdzie rozpoczęli pracę w parafii i Sanktuarium bł. Piotra Fourier.

Wraz z powstaniem pierwszego klasztoru rozpoczyna się historia prowincji francuskiej, ale nie tylko. O p a c t w o Beauchene stało się również klasztorem-matką dla prowincji angielskiej i hiszpańskiej.

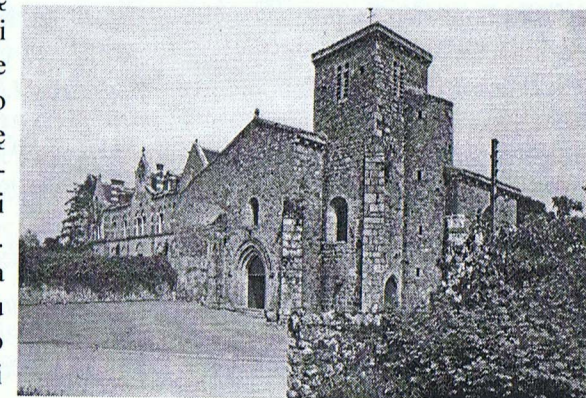
W 1880 roku na skutek polityki rządu francuskiego, bardzo wrogiemu Kościołowi

katolickiemu, wszyscy zakonnicy w tym także Kanonicy Regularni - musieli opuścić Francję. W klasztorach przebywało wówczas 30 zakonników.

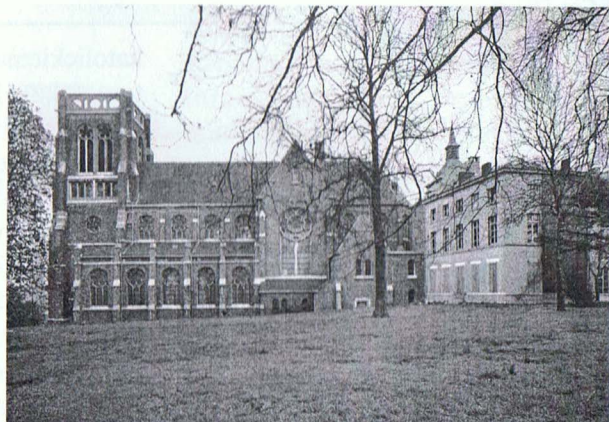
Pierwszym klasztorem objętym kasatą był Bressuire, do którego w niedługim czasie dołączy kolejne. Podążając za dyrektywami ks. Feliksa Menchii, niektórzy nasi zakonnicy zostali wysłani w listopadzie 1880 roku do Anglii, gdzie otworzono nową fundację w Bodmin, która w niedługim czasie została podniesiona do godności opactwa.

W 1881 roku ks. Gelasio Barsottia wysłał grupę kanoników do Hiszpanii, gdzie w 1888 roku wybudowali opactwo Najświętszego Serca w mieście Quanta.

15 maja 1885 roku kapituła generalna Zakonu dała nowym fundacjom więcej autonomii poprzez stworzenie prowincji. W 1884 francuscy kanonicy Regularni przybyli do Belgii. Pierwsza wspólnota osiedliła się w Saint-Croix-Lege-Bru-



ges, ale dwa lata później przenieśli się dostarożytnego uniwersytetu w Leuven. Stamtąd Kanonicy zostali wysłani do Legie, gdzie powstały dwie wspólnoty: w 1897 roku kanonia pod wezwaniem Św. Katarzyny, a w 1905 opactwo Le Bouhay,



które w niedługim czasie stało się centrum prowincji francusko-belgijskiej, ponieważ wszyscy następni wizytatorzy preferowali tytuł opacki Le Bouhay, a nie Beauchene. W latach następnych powstały dwa nowe domy w Belgii: w 1902 kanonia Bożego Ciała w Namur, i w 1930 Colegge Św. Augustyna w Gerpines, oraz jeden w Holandii w roku 1947 i w 1971 kanonia w Caychac-Blanquefort. W 1937 roku holenderscy i belgijscy Kanonicy udali się do Afryki, a w 1968 niektórzy rozpoczęli pracę w Brazyli.

Dzisiaj prowincja francusko-belgijsko-holenderska posiada tylko pięć klasztorów: dwa we Francji (Beauchene i Caychac-Blanquefort) dwa w Belgii (Liege i Gerpines) i jeden w Holandii (Veldhoven). Prowincja liczy 34 zakonników, z tego 31 księży, 2 braci po ślubach wieczystych oraz 1 po ślubach czasowych. Podobnie jak inne zakony w Europie zachodniej, Kanonicy Regulami również przeżywają kryzys

tożsamości oraz brak powołań. Niewątpliwie kapituła prowincjalna, która ma się odbyć w kwietniu w 2003 roku, będzie musiała podjąć odpowiedzialne decyzje dotyczące promowania prawdziwego życia kanoniczego w naszych wspólnotach i odpowiednie kroki dotyczące młodych ludzi, którzy postanawiają przyłączyć się do nas

Może to wszystko zacznie się na nowo tam, gdzie się rozpoczęło się, a mianowicie w opactwie Beauchene. Z pewnością dobrym pomysłem było by stworzyć w tym świętym miejscu objawień Matki Bożej centrum i punkt wylotowy dla naszej przyszłości.

Ks. Joseph Geelen CRL *

Tłum. z angielskiego Marcin Kordel CRL

** ur. 18 października 1972 w Swartbroek (w Holandii), do kanoników regularnych wstąpił w 1993 roku, święcenia przyjął 17 czerwca 2000 r. Obecnie przebywa w klasztorze w Gerpines (Belgia)*

Okiem Nowicjusza

Zatrzymaj się na chwilę...

Przez ulicę przewijają się ludzie... Każdy z nich biegnie w swoją stronę ze swoimi zmartwieniami, utrapieniami, problemami... Mało kto zwraca uwagę na to, co napotyka po drodze, na bliźniego. Człowiek zaganiany w swojej codzienności, która często jest bardzo monotonna nie potrafi dostrzec w pełni otaczającego go świata. Gdzieś biegnie, leci w pośpiechu... Bez chwili wytchnienia, odpoczynku. Praca, szkoła, dom - muszę jeszcze przecież to i to dzisiaj załatwić, zrobić. Codzienne obowiązki stają się nałogiem, czymś co nas pochłania i przenika do końca, bez czego nie wyobrażamy sobie życia we współczesnym świecie. Przecież „należy iść do przodu a nie się cofać” - woła do nas świat...

Czy tak naprawdę jest to bieg do przodu? Chyba nie do końca.

Całe nasze życie ogranicza się coraz bardziej do tego co dzieje się tu, na ziemi, a przecież to jest tylko pewien etap naszej wędrówki... Coraz mniej czasu poświęcamy na to, by przebywać wspólnie z rodziną, przyjaciółmi, z Bogiem... Ograniczamy nasze horyzonty, zamykamy się w sobie, wpływamy na mieliznę. Wstydzimy się zanurzyć w sobie, spojrzeć na siebie, w duszę, sumienie, głębię. Głośna muzyka, hałas uliczny, telefony w pracy, na ulicy, ogrom coraz to nowych wiadomości, nowinek, plotek rozprasza naszą uwagę i nie pozwala żyć normalnie i dobrze funkcjonować. Świat kręci się coraz szybciej... Człowiek chce podążać za modą, nowatorskimi obyczajami. Bardzo trudno mu dziś odnaleźć się w sobie....w świecie.

Od czasu do czasu przemknie

nam wśród spotykanych ludzi życzliwy, ciepły uśmiech, miłe spojrzenie, gest... Jest on jak promień słońca dla kwiatów- pomaga żyć. Dobrze. że są jeszcze tacy ludzie między nami... Tyle w nas rezygnacji, smutku, problemów, nieufności... A właśnie te dobre słowo, uśmiech, życzliwość sprawiają, że człowiek odradza się, odzyskuje siły, spogląda na świat bardziej radośnie, optymistycznie... Nie spływajmy naszych sumień... Starajmy się być otwartymi na drugiego człowieka. Nie wstydzmy się okazywania swoich uczuć. Ktoś kiedyś powiedział, że „Uśmiech tak wiele daje a tak mało kosztuje”. Jest to szczerza prawda. Postarajmy się znaleźć czasem trochę wolnego czasu dla siebie – tak po prostu, aby w ciszy posłuchać siebie i zagłębić się w swoje wnętrze. Zapytajmy wtedy się o to, co jest dla nas rzeczywiście najważniejsze? Jaki jest sens tego wszystkiego, co robię, do czego zmierzam, dążę. Komu zawdzięczam to, co już mam, albo co osiągnąłem? Czy zdobyłem to sam, poprzez samodzielne, konsekwentne realizowanie postawionych wcześniej przede mną zadań? Prędzej czy później dojdziemy do wniosku, iż sami nie dalibyśmy rady, choćbyśmy nie wiadomo jak się starali. To Bóg nam w tym dopomógł. Wspiera On nas i prowadzi przez życie. Czasem droga ta jest bardzo kręta i zawila, pełna cierpienia, pytań, zła i do-

świadczania. Należy jednak bezgranicznie w Nim pokładać nadzieję i wierzyć, aby kiedyś pewnie stwierdzić przed Jego obliczem tak jak św. Paweł: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem”.

Niech to będą dla nas rzeczywiście dobre, radosne i pełne miłości zawody. Pokażmy w naszym najbliższym otoczeniu, że jesteśmy ludźmi odważnej i prawdziwej miłości. Nie takiej, jaką ukazują nam często telewizja i gazety ale czystej, szczerzej, braterskiej i co najważniejsze- bezinteresownej. Niewątpliwie jest ona nam- ludziom „słabym jak trawa na wietrze” - potrzebna do prawidłowego rozwoju naszej osobowości i charakteru. Promieniujmy i dzielimy się nią z ludźmi. To pomaga godnie żyć oraz sprawia, iż odnajdujemy się w otaczającej nas rzeczywistości.

Łukasz Matuszczak CRL

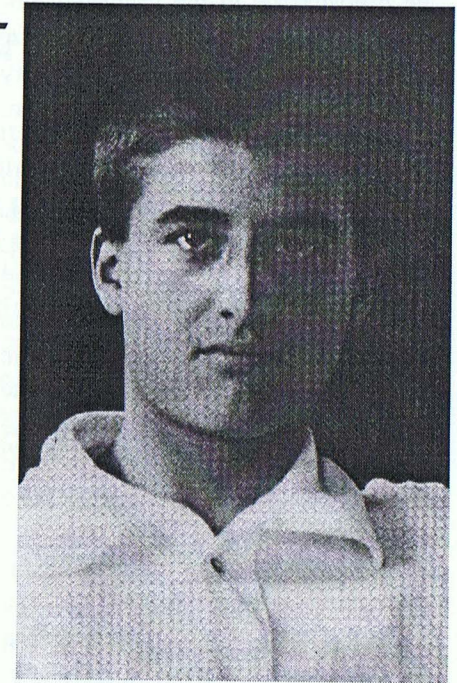


Człowiek Ośmiu Błogostawienstw.

Pięć lat temu rozpoczęła się moja droga z przyjacielem. Wcześniej Go nie znałem, ale gdy poznałem, to Jego osoba urzekła mnie bardzo mocno. Pier Giorgio Frassati był zwykłym młodym mężczyzną. Miał 24 lata i mieszkał w Turynie we Włoszech. Znany wśród przyjaciół jako „Robespierre”. Urodził się 6 kwietnia 1901 roku w Turynie. Matka Adelaida była malarką, a ojciec Alfredo był politykiem i wydawcą liberalnej „La Stampa” wywierającej znaczny wpływ na życie polityczne. Pier Giorgio kochał góry i wspinaczki. To był Jego ulubiony sport, który uprawiał z przyjaciółmi. Mówili o sobie, że są *Ciemnymi Typami*. Oto słowa Pier Giorgia: „Z każdym dniem coraz bardziej kocham góry i chciałbym, o ile studia mi na to pozwolą, spędzać w górach całe dnie, i w tym czystym powietrzu kontemlować wielkość Stwórcy”.

Pier Giorgio uczęszczał do teatrów, oper i muzeów. Interesował się sztuką i muzyką.

Będąc zwykłym studentem był równocześnie osobą niezwykłą, dojrzałą i czułą na cierpienie bliźnich. Mając lat 17 wstąpił do Konferencji św. Wincentego a Paulo, która opiekowała się biednymi i cierpiącymi. Biedni i cierpiący byli dla niego władcami, a on był ich unizonym sługą.



Ten młody człowiek, który palił fajkę (wtedy nie wiadomo jeszcze o szkodliwości palenia tytoniu) i chodził jako student politechniki na „Święto Piwa” jednocześnie przyjmował codziennie Komunię św. i często spędzał noc na adoracji Najświętszego Sakramentu.

W 1919 roku został członkiem FUCI (federacji katolickich studentów), a w 1921 roku zaangażował się w Ravennie w zorganizowanie zjazdu „Pax Romana”.

Mimo tego, że był człowiekiem modlitwy, to nie uchylał się od życia politycznego. Został aktywnym członkiem nowo powstałej Partii Ludowej, która opierała się na zasadach

encykliki *Rerum Novarum*. Uważał, że miłosierdzie to nie wszystko, potrzebne są również reformy społeczne.

Pier Giorgio każdy swój wolny czas poświęcał ubogim i cierpiącym. On był taki jak każdy młody człowiek: pełen entuzjazmu i życia, ale jednocześnie był chrześcijaninem pełnym miłosierdzia. W swoim pamiętniku Pier Giorgio napisał: „Wokół biednych, nieszczęsnych, widzę światło szczególne, światło, jakiego my nie mamy. Jezus przychodzi do mnie w Komunii św. każdego dnia, a ja Mu się odwdzięczam za to w dostępny mi skromny sposób, odwiedzając Jego Biedaków”.

O swoich podopiecznych biedakach Pier Giorgio pamiętał na łożu śmierci. Dzień przed śmiercią drżącą na wół sparaliżowaną ręką napisał polecenie dla kolegi, „aby zaniósł zastrzyki dla Conversa i kwit z Lombardu dla Sappy”. Zaraził się chorobą Heine Medina. Zmarł 4 lipca 1925 roku, mając 24 lata.

Jan Paweł II podczas Jego beatyfikacji 20 maja 1990 roku w Rzymie powiedział o nim: „Pier Giorgio daje nam przykład, że szczęśliwe jest życie w duchu Chrystusa, w duchu Błogosławieństw, i że tylko ten, kto staje się *człowiekiem Błogosławieństw*, umie darzyć braci miłością i pokojem. Zaświadcza, że świętość jest dostępna dla wszystkich. Pier Giorgio jest także człowiekiem naszego wieku, człowiekiem nowoczesnym, człowiekiem, który bardzo umiło-

wał!...Odszedł z tego świata młodo, ale pozostawił ślad na całym stuleciu, i nie tylko na naszym”.

Drodzy czytelnicy. Ten mój przyjaciel zrobił na mnie wrażenie swoją czystością, promienną radością, pobożnością, wolnością dziecka Bożego wobec wszystkiego co jest w świecie piękne.

Znany teolog niemiecki Karl Rahner powiedział o nim, że „wszystko okazywało się w nim tak naturalne i było przepojone tak gorącą, i męską spontanicznością”.

Świętość nie jest czymś nieosiągalnym. Wystarczy tylko wyciągnąć rękę ku Bogu ukrytemu w biednych, uciemionych i cierpiących. Pier Giorgio jest tego przykładem. Jest On bliższy memu sercu, bo był kimś, kto naturalnie przeżywał swoje chrześcijaństwo.

Chciałbym, aby Jego osoba była dla młodzieży wzorem do naśladowania, jasnym przykładem świętości i triumfem młodości. Chciałbym, aby był bliskim patronem młodzieży i przyjacielem. Tak pisze Pier Giorgio do swojego przyjaciela: „Składam ci najlepsze życzenia, raczej tylko jedno, ale myślę, że jedyne, jakie prawdziwy przyjaciel może złożyć drogiemu przyjacielowi: Pokój Pański niech zawsze będzie z tobą, bo jeśli co dzieć będziesz posiadał pokój, zaiste będziesz bogaty”.

Maciej Siepietowski CRL

Kontemplacja w Ameryce

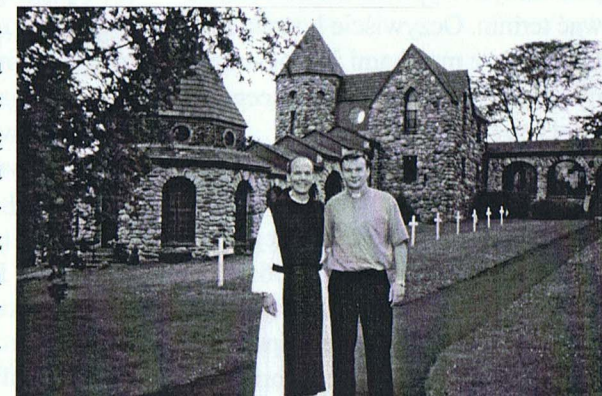
Kraje bogate i piękne, w których notuje się ciągły wzrost gospodarczy, postrzegane są przez nas jako zupełnie zlaicyzowane. Świat biznesu, pieniądza, pogoni za sukcesem. Wydaje się nam, że nikt tam nie zajmuje się pogłębianiem wiary, a już na pewno nie ma tam miejsca na kontemplację. Czy jednak obiegowe opinie do końca pokrywają się z rzeczywistością? Myślę, że nie zupełnie. Najbardziej przekonującym o tych błędnych opiniach jest fakt, że istnieje tam kilkadziesiąt klasztorów kontemplacyjnych: trapistów, kartuzów, kamedulów, norbertanów, benedyktynów (w Polsce dla porównania jedynie trzy klasztory), które nie borykają się z brakiem powołań w przeciwieństwie do naszego kraju.

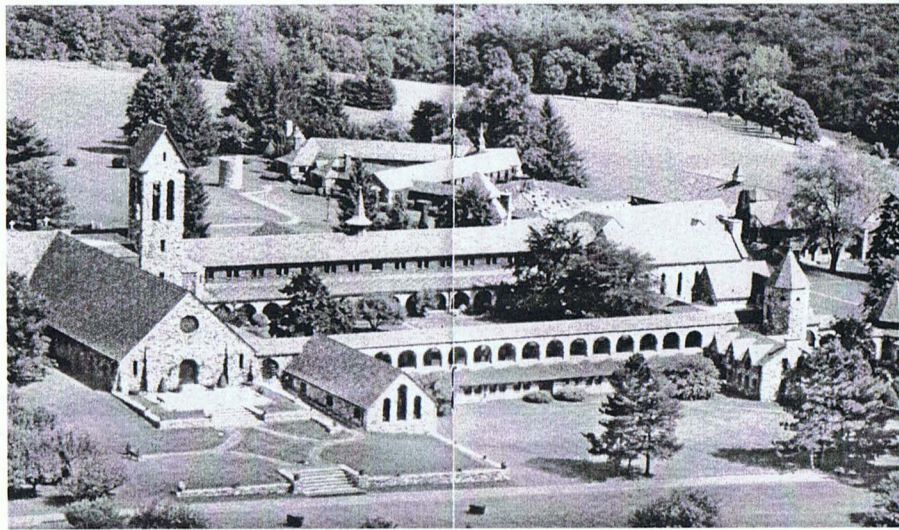
Do takiego klasztoru niewątpliwie należy opactwo św. Józefa cystersów ściślejszej obserwacji, znanych popularnie trapistami, z którymi miałem możliwość spotkania się tuż przed wstąpieniem do Kanoników Regularnych.

Opactwo znajduje się w Stanach Zjednoczonych niedaleko od miasteczka Spencer w stanie Massachusetts.

Klasztor jest usytuowany na niewielkim wzniesieniu, w otoczeniu łąk i kilkunastu jeziorami. Wjeżdżając na wewnętrzną drogę prowadzącą do opactwa mija się niewielki sklepik prowadzony przez zakonników, w którym można się zaopatrzyć w produkty przez nich wytwarzane.

Niesamowite wrażenie sprawiają neoromański klasztor i kościół, wybudowane z charakterystyczną dla tego zakonu prostotą architektoniczną. W kościele umieszczone są jedynie stalle dla mnichów, a dla przybywających tam gości przeznaczone są wnetki odgradzone niewielkim murem uniemożliwiającym przedostanie się do środka, ze względu na to, że całe opactwo jest objęte surową klauzurą. Klasztor jest dość dużym





obiektem, który może pomieścić nawet do 150 mnichów. Obecnie znajduje się w nim 70 trapistów !

Mnisi posiadają niewielki dom rekolekcyjny, wybudowany w formie małego klasztoru przylegający do klasztoru z wirydarzem w środku i 11 celami wokół. Niesamowita popularność takiego życia sprawia, że aby móc spędzić kilka dni w tej atmosferze uczestnicząc w rekolekcjach trzeba z półrocznym wyprzedzeniem rezerwować termin. Oczywiście kontakt rekolektantów z mnichami jest ograniczony jedynie do ojca prowadzącego nauki i spowiednika.

Dzień każdego trapisty rozpoczyna się o godz. 3:45 Godziną Czytań, po czym jest czas na medytację i modlitwę indywidualną. O godz. 6:30 wszyscy ponownie się zbiegają w kościele na Jutrznia, po której odprawiana jest Msza św. Następnie skromny po-

silek (reguła zabrania jeść mięsa) i praca, do której są wszyscy zobowiązani tak ojcowie jak i bracia. Godzinę Mniejszą każdy odmawia w miejscu aktualnej pracy. O godz. 12:00 zbierają się w kościele na modlitwach, po których następuje obiad. Czas popołudniowy jest przeznaczony na studium lub różnego rodzaju zajęcia. O godz. 17:00 udają się do kościoła na Nieszpory po których jest kolacja. Ostatnie modlitwy gromadzą wspólnotę o godz. 19:40, po których wszystkich obowiązuje ścisłe milczenie, co sprawia wrażenie wymarłego klasztoru. Całe oficjum brewiarzowe jest śpiewane przepięknym chorałem, nie śpiewanym jednak po łacinie, ale angielsku.

Mnisi utrzymują się z pracy rąk własnych. Prowadzą niewielką wytwórnę, (którą sami obsługują) dżemów, marmolad i innych wyrobów znanych jako wyroby trapistowskie,

a także zajmują się przygotowywaniem strojów liturgicznych oraz dewocjonaliów.

Każdy mnich może udać się do pustelni. Na taką jednak decyzję musi zezwolić opat wraz z kapitułą i to wyłącznie w przypadku zakonnika będącego przynajmniej kilkanaście lat w zakonie. Obecnie na terenie opactwa znajdują się dwie pustelnie, oddalone od klasztoru ok. 2 km. Jedna jest zamieszka na stałe przez mnicha, który mieszka tam już ponad 20 lat, a druga jest przeznaczona dla zakonników, którzy udają się tam jedynie na kilka dni lub tygodni.

Reguła trapistów jest uważana za jedną z najsurowszych w kościele katolickim. Zakłada całkowitą izolację od świata, milczenie, modlitwę, posty i pracę fizyczną.

Z pewnością do popularności klasztorów kontemplacyjnych przyczynia się wciąż rosnące zapotrzebowanie ludzi na ciszę, modlitwę, a zarazem niejako wyraz sprzeciwu wobec materializmu w dzisiejszym świecie.

Opactwo Św. Józefa należy do tych klasztorów kontemplacyjnych, które niewątpliwie wybijają się wśród innych, takich klasztorów również we własnym Zakonie. Oczywiście zasługą tego nie jest jedynie przepiękny klasztor i liczba zakonników (dość pokaźna), ale atmosfera jak tam panuje.

Marcin Kordel CRL

* * *

*kiedy świat woła ty idziesz
jak ćma do światła kruchego
i idziesz bez celu przez kalendarz,
bo wzywa cię ta martwa kukła
która zmienia maski,
by cię zwabić,
by zabrać tobie życie
i zamknąć w kleszczach otchłani
w ogniu tęsknoty za sobą samym
tym prawdziwym, na wzór stworzonym
wstań i idź błoniami światła
wtem zobaczysz swoje oblicze
tak piękne, bez maski świata!*

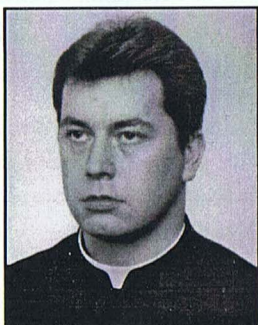
Sebastian Czopek CRL



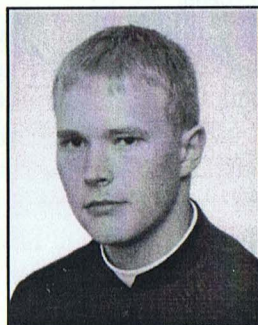
NOWI STUDENCI



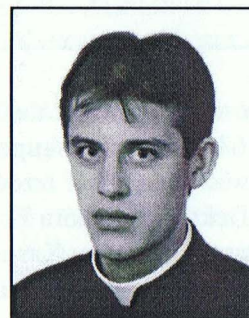
1 października nasi nowi współbracia, którzy 19 września złożyli śluby zakonne rozpoczęli pierwszy rok na Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy, gdzie od strony intelektualnej przygotowują się wszyscy młodzi kanonicy regularni.



Kł. Tomasz Meskał ur. 7 września 1978 roku w Morągu.



Kł. Marcin Bała ur. 21 lutego 1981 roku w Olsztynie



Kł. Michał Głin ur. 23 września 1981 w Częstochowie

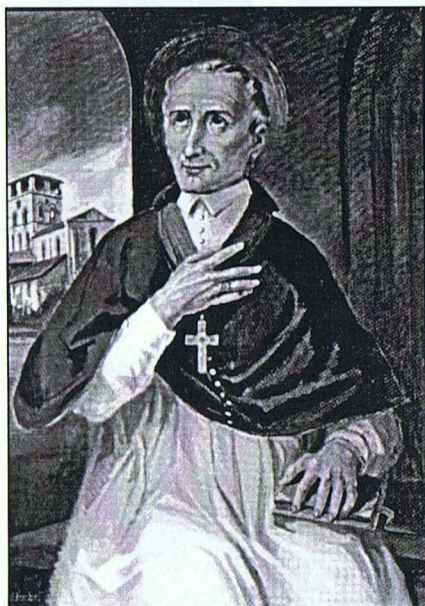


Kł. Łukasz Bugała ur. 9 maja 1982 w Drezdenku



Kł. Paweł Pawlak ur. 29 czerwca 1979 roku w Żarach

Liturgiczne wspomnienia kanoników regularnych



3.I. ALANA DE SOLMINIAQUE BISKUPA / KAN. REG./

“Szlachetnie urodzony” na zamku Balet koło Perigueux w 1593 r., w kwiecie wieku objął rządy w opactwie Chancelade- Zakonu Kanoników Regularnych św. Augustyna, przez wieki zaniedbanym. W 1618r. został kapłanem, a w 1623r. opatem klasztoru. Szczęśliwie przeprowadził reformę opactwa i kongregacji zwanej Chancelade, wpro-

wadzając w nią nowego ducha.

W 1636r. został biskupem Cahors; powierzoną sobie trzodą rządził wg. Dekretów Soboru Trydenckiego i przykładu św. Karola Boromeusza, jako gorliwy pasterz. Swe zbawienne dzieła starał się rozciągnąć na inne rejony Francji. Bardzo wierny Stolicy Apostolskiej, dzielnie zwalczał zakradające się błędy. Odznaczał się czynami miłosierdzia i surowością życia. Zmarł koło Cahors- 31.XII.1659r.

8.I. ŚW. WAWRZYŃCA JUSTINIANI /KAN. REG./

urodzony w 1381 r. w Wenecji. Jako młodzieniec wstąpił do Kongregacji Kanoników Regularnych św. Jerzego na wyspie Alga. Ze względu na wybitne cnoty, został wybrany na przeora klasztoru, a następnie na prepozyta generalnego tej Kongregacji. w 1433 r. papież Eugeniusz IV mianował go biskupem. Zbudował wiele żeńskich klasztorów i przestrzegał karności kościelnej. W 1449 r. mianowany został pierwszym patriarchą Wenecji. Wspomagał dzieła miło-

sierdzia. Napisał wiele pobożnych ksiązek. Zmarł w Wenecji w 1455 roku. Kanonizował go w 1724 r. papież Benedykt XIII.

9.I. BŁ. ALEKSJI LE CLERC DZIEWICY /KANONICZKI REGULARNEJ/

Urodziła się w Remiremont w Lotaryngii. We wczesnej młodości poszła za Bożym powołaniem. Za radą św. Piotra Fourier, kanonika regularnego, założyła w wielu francuskich miastach szkoły żeńskie. Oddawała się też innym dzielom apostolskim, zastępnęła także z uczynków miłosierdzia. Wraz z wspomnianym świętym, założyła Kongregację Kanoniczek Regularnych św. Augustyna pod wezwaniem Naszej Pani, która poświęciła się dzielom katolickiego wychowania.

Zawsze starała się o postępn w cnotach. Bogata w zasługi, pobożnie zasnęła w Panu w Nancy- 9.I. 1622r.

12. I. ŚW. MARCINA, KAPŁANA /KAN. REG./

Urodził się w León w Hiszpanii ok. 1130 roku. Jako dziecko stracił matkę. Jego ojciec Jan, po śmierci żony wstąpił z synem do klasztoru Kan. Reg. Św. Marcelego w León. Po śmierci ojca Marcin podjął długie pielgrzymki. Po powrocie do ojczyzny, został księdzem we

wspomnianym klasztorze św. Marcelego. Gdy kanonicy regularni utracili ten klasztor, udał się do innego klasztoru kanoników regularnych w León pod wezwaniem św. Izydora. Odznaczał się surowością życia, miłością braterską i wielkim nabożeństwem eucharystycznym. Napisał wiele traktatów, zwłaszcza na tematy biblijne. Zmarł w León 12.I.1203 roku.

4.II. ŚW. GILBERTA, KAPŁANA /KAN. REG./

Urodzony w Sempringham w Anglii, zajął się nauczaniem chłopców. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, w 1130 r. założył klasztor w rodzinnym mieście, który obejmował: mniszki ze ścisłą klauzurą zachowujące regułę św. Benedykta, cysterskich braci zakonnych i kanoników regularnych, zachowujących regułę św. Augustyna, jako ojców duchownych dla reszty. Ci wszyscy zwani później gilbertynami “podbili” Anglię. Św. Gilbert zakładał też klasztory dla samych tylko kanoników regularnych św. Augustyna, do których sam wstąpił. Mąż Boży, przyjaciel św. Bernarda, odznaczał się pokorą, roztropnością, surowością życia i miłością ubogich. Zmarł 4.II.1189r. mając 100 lat.

**7.II.ŚW. GWARYNA, BISKUPA
/KAN. REG/**

“Szlachetnie” urodzony w Bolonii. Zostaje wyświęcony na kapłana. Pragnąc usilnie doskonałości, wstępuje do klasztoru kanoników regularnych św. Krzyża w Mortara. Wnet wybrany na biskupa Pawii tak długo się ukrywał, aż na jego miejsce wybrano innego. Papież Lucjusz II mianuje go jednak kardynałem i biskupem Prenesty. Na tym stanowisku Gwaryn niestrudzenie oddaje się miłości ubogich, kazaniom i czynom miłosierdzia. Zmarł ze starości w 1158 roku.

**18.II. ŚW. TEOTONA, KAPŁANA
/KAN. REG/**

Urodził się w mieście Genfei w Portugalii. Pobożnie wychowany, został księdzem. Zapragnął zwiedzić miejsca święte i dwa razy pielgrzymował do Jerozolimy. Po powrocie do ojczyzny, wstąpił do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna na przedmieściu Koimby i został wybrany na przeora. Bardzo go czcił św. Bernard. Zmarł w 1166 r. w wieku 80 lat.

**6.III. BŁ. OLEGARIUSA, BISKUPA
/KAN. REG./**

Urodzony w Barcelonie w Hiszpanii, jako młodzieniec wstąpił do kanoników regularnych. Po

święceniach został prepozytem klasztoru św. Hadriana, potem przeszedł do klasztoru św. Rufa w Prowansji. Wybrany wnet na opata, roztropnie i święcie rządził klasztorem. Następnie został biskupem Barcelony i Tarragony. Wznowił i umocnił karność kościelną, pomagał biednym, godził zwaśnionych, wspomagał papieży przeciw schizmie Piotra Leona.

Wyczerpany niezmiernymi pracami, zmarł w 1137 roku.

29.III. ŚW. WILHELMA TEMPERIUSA, BISKUPA /KAN. REG/

W młodym wieku wstąpił do zakonu kanoników regularnych, ćwiczył się we wszystkich cnotach. Powołany został do rządów nad klasztorem św. Hilarego w Poitiers. Na prośbę ludu i kleru został tam biskupem. Starał się prowadzić słowem i przykładem powierzony sobie lud do zbawienia. Wiele wycierpiał dla sprawiedliwości. Pełen zasług zmarł w 1197 roku.



„Oknem pierwszaka”

„Pierwsze wrażenia z Instytutu”

Po roku nowicjatu, po złożeniu pierwszych ślubów i po krótkim pobycie w domu rodzinnym, w końcu my - tegoroczne pierwszaki rozpoczęliśmy studia. Z niecierpliwością i utęsknieniem czekaliśmy, aż będziemy mogli, tak jak nasi starsi współbracia, uczęszczać na Instytut Teologiczny Księża Misjonarzy, aby tam zdobywać wiedzę i przygotowywać się intelektualnie do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

Zanim jednak udaliśmy się na wykłady, razem z całą Papieską Akademią Teologiczną (z którą nasz Instytut współpracuje) odbyliśmy pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św., a następnie w Drozdzie Krzyżowej po kalwaryjskich drózkach. Umocnieni duchowo i wzbogaceni obfitymi łaskami mogliśmy rozpocząć studiowanie.

W ten pamiętny dzień 1 października, po Mszy św. i porannych modlitwach szybko zjedliśmy śniadanie i z bijącym sercem popędziliśmy na nasz Instytut. Tam odnaleźliśmy naszą salę, zajęliśmy sobie miejsca i w napięciu oczekiwaliśmy na pierwszy wykład i na pierwszego wykładowcę. Po chwili oczekiwania, równo o godzinie 8⁰⁰ do sali wszedł ks. profesor Alojzy Smandek. Przedstawił się, miło nas przywitał i powoli zaczął nas wprowadzać w przedmiot – wstęp do filozofii. W ten sposób, niepostrzeżenie, zaczął się czas studiów...

Na oficjalną inaugurację trzeba było jednak poczekać do 12 października. Tego dnia w kościele Księża Misjonarzy uczestniczyliśmy w Eucharystii, której przewodniczył nasz ks. Wizytator, a następnie wszyscy przeszli do auli Instytutu. Tu nowy rok akademicki zainaugurował ks. Rektor Kryspin Banko, a na koniec swego przemówienia wezwał nas – pierwszy rok - do złożenia studenckiej przysięgi. Po jej wypowiedzeniu każdy z nas otrzymał indeks. Była to ogromna radość i duma. W końcu mieć indeks, być studentem! To było wydarzenie!

Po otrzymaniu indeksów, jeszcze bardziej umotywowani do nauki, dalej uczęszczaliśmy na wykłady. I tak minęły już dwa miesiące. Coraz lepiej poznajemy nasz Instytut, naszych wykładowców, kleryków z naszego roku. Bardzo pozytywnie zaskoczyli nas nasi wykładowcy, którzy posiadają ogromną wiedzę, są dla nas bardzo mili i pomocni. Szczególnie ude-

rza nas zapal i pracowitość pani Anny Łuszczuk od łaciny, ogromnie rozległa wiedza ks. profesora Rosponda (zwłaszcza ciekawostki historyczne), cenne rady pana profesora Rybarskiego od muzyki (uruchomienie rezonatorów) oraz wszechstronność ks. profesora Smandka (uczy nas aż trzech przedmiotów).

Bardzo miłym doświadczeniem jest dla nas także to, że możemy studiować z klerykami z czterech innych zgromadzeń. (Misjonarzy, Pijarów, Michałitów, Cystersów). Dzięki temu możemy bliżej poznać duchowość, historię ich zakonów oraz wymieniać się pierwszymi wrażeniami życia zakonnego. Bardzo ciekawe jest także poznanie różnych tradycji i zwyczajów panujących w tych zgromadzeniach. Nasz rok jest wyjątkowy także z innego powodu: jest wśród nas dwóch bliźniaków, niemalże identycznych. Razem kończyli szkołę, razem wstąpili do zakonu i teraz razem studiują! Gdy dowiedzieliśmy się o tym byliśmy bardzo zadziwieni. Czyż to nie prawdziwy fenomen?

Tak więc za nami już dwa miesiące studiowania. Poznaliśmy już trochę naszych wykładowców, kleryków z roku, przyszedł także czas na poznanie naszych możliwości naukowych. Pierwsze historyczne kolokwium już dawno za nami – odbyło się 25. października. Aby je zaliczyć musieliśmy opanować kilka rozdziałów z dzieła Arystotelesa pt. „Metafizyka”. Nie było to łatwe za-

danie. Przed nami stało nowe słownictwo, trudna tematyka oraz wielki stres. To wszystko spowodowało że wieczorem, w przeddzień kolokwium, biegaliśmy po klasztorze jak oparzeni ucząc się, kserując notatki, konsultując się wzajemnie... Starsi współpracownicy patrzyli na nas z uśmiechem – pewnie przypominało się im ich własne, pierwsze kolokwium...

Pomimo tych trudności, nawału pracy, nawału kolokwium nauka idzie nam dobrze. Coraz lepiej poznajemy przedmioty, coraz więcej opanowujemy materiału. Powoli myślimy o czekającej nas sesji egzaminacyjnej. To dopiero będzie prawdziwy sprawdzian naszych umiejętności. Na samą myśl strach zagląda nam w oczy i przeszywa nas dreszcz emocji! To nie będzie jedno czy dwa kolokwia, ale pięć egzaminów z całego semestru! Czy przejdziemy pomyślnie tę próbę? Czy uda nam się zdać wszystkie egzaminy? Na samą myśl o tym dostajemy gęsiej skórki! Nie załamujemy się jednak. Przecież tyle kolokwium już zaliczonych, tyle prac już napisaliśmy, to i sesja musi nam pójść dobrze! Cóż, przekonamy się o tym już za kolejne dwa miesiące...

Marcin Bała CRL

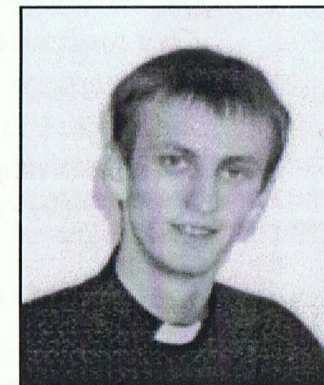
Nowe kleryckie władze !!!

Już tradycyjnie październik to czas wyborów na klerykacie. Wybory dziekana w naszej wspólnotie zawsze były wielkim wydarzeniem. Oczywiście w tym roku było podobnie. Dziekanem kleryków został **KL. TOMASZ TYSZKIEWICZ**, a jako swojego zastępcę wybrał **KL. KRZYSZTOFA TKACZYKA**. Serdeczne podziękowania składamy byłemu dziekanowi, **DK. PAWŁOWI GRENIOWI**, który przyjmując święcenia diakonatu zrezygnował z urzędu dziekana.

Nowej kleryckiej władzy życzymy wielu łask Bożych i odpowiedzialnego kierowania naszą wspólnotą.



Dziekan
kl. Tomasz Tyszkiewicz CRL



vicedziekan
kl. Krzysztof Tkaczyk CRL

Niniejszy wierszyk dedykowany jest przez naszego współbrata (już po 80-tce) wszystkim naszym współpracownikom starszym lub starzającym się.

„Miarą naszego życia jest lat
siedemdziesiąt
osiemdziesiąt, gdy jesteśmy
mocni” (Ps. 90)

JAK SIĘ CZUJĘ

1. Kiedy ktoś zapyta, jak ja się dziś czuję
Grzecznie mu odpowiem, że „dobrze, dziękuję”.
To, że mam artretyzm, to jeszcze nie wszystko,
Serce mi dokucza, astma i mówię z zadyszką,
Puls słaby, krew moja w cholesterol bogata...
Lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

2. Bez laseczki teraz chodzić już nie mogę
Choć zawsze wybieram najłatwiejszą drogę.
W nocy przez bezsenność bardzo się morduuję,
Ale przyjdzie rano... znów się dobrze czuję.
Mam zawroty głowy, pamięć figle płata,
Lecz dobrze się czuję, jak na moje lata.

3. Z wierszyką mojego ten sens się wywodzi,
Że kiedy już starość i niemoc przychodzi,
To lepiej się zgodzić ze strzykaniem kości,
I nie opowiadać o swojej starości.
Zaciskając zęby z tym losem się pogódź
I wszystkich wokół chorobami nie nudź.

4. Powiadają: „Starość okresem jest złotym”,
Kiedy spać się kładę, zawsze myślę o tym...
„Uszy” mam w pudełku, „zęby” w wodzie studzę,
„Oczy” na stoliku, zanim się obudzę...
Jeszcze przed zaśnięciem ta myśl mnie nurtuje:
Czy to wszystkie części, które się wyjmują ?

5. Za czasów młodości (mówię bez przesady)
Łatwe były biegi, skłony i przysiady.
W średnim wieku jeszcze tyle sił zostało,
Żeby bez zmęczenia przetańczyć noc całą...
A teraz na starość czasy się zmieniły,
Spacerkiem do sklepu, z powrotem – bez siły.

6. Dobra rada dla tych, którzy się starzeją,
Niech zacisną zęby i z życia się śmieją.
Kiedy wstaną rano, „części” pozbierają,
Niech rubrykę zgonów w prasie przeczytają.
Jeśli ich nazwiska tam nie figurują,
To znaczy, że ZDROWI I DOBRZE SIĘ CZUJĄ !!!



Z życia seminarium

W dniach 12-13 PAŹDZIERNIKA nasi wstbracia kl. Marcin Kordel i kl. Maciej Siepietowski udali się z grupą naszych parafian na pielgrzymkę do Kałkowa-Godowa i Gietrzwałdu. Czas, jaki przeżyli w tych nadzwyczajnych miejscach obecności Maryi upłynął w atmosferze radości i modlitwy. Maryja Wychowawczyni Powołań Kapłańskich jest bardzo bliska naszym sercom, dlatego wierzymy, że pielgrzymowanie do Jej sanktuariów umacnia nas, ubogaca i napętnia nasze serca ogromem miłości, płynącej prosto z Jej Matczyngo Serca.



Wydział teologiczny Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu w Olsztynie zorganizował w dniach 23-25 PAŹDZIERNIKA Trzecie Dni Interdyscyplinarne pt. „Memento mori”. W spotkaniach tych uczestniczyli nasi wstbracia Tomasz Szatanik i Marcin Kordel. Po powrocie wstbraci cała nasza wspólnota seminaryjna w oparciu o relacje Tomka i Marcina podjęła temat śmierci. Temat zdawałoby się bardzo niepopularny i niewygodny wśród młodych żywo nas zainteresował i mogliśmy spojrzeć na niego pod różnymi aspektami.



1 PAŹDZIERNIKA nasza wspólnota seminaryjna podobnie jak wszyscy studenci, rozpoczęła nowy rok akademicki. Kolejny czas zmagania intelektualnych stał się pierwszym rokiem studiów dla naszych wstbraci: Tomasza Moskala, Marcina Bały,

Łukasza Bugały, Michała Glina i Pawła Pawlaka. Formacja intelektualna idąca w parze z formacją duchową jest bardzo ważna w życiu kleryckim, dlatego musimy dokładać wszelkich starań, by nasze mózgi chodziły w tym roku na maksymalnych obrotach. TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG.



W dniu 12 PAŹDZIERNIKA na Instytucie Księżych Misjonarzy miała miejsce inauguracja roku akademickiego 2002/2003. Tegorocznej mszy inauguracyjnej przewodniczył i kazanie wygłosił nasz wizytator ks. Tomasz Ratajczak CRL. W czasie uroczystości mogliśmy wysłuchać wykładu pana Jana Rybarskiego dotyczącego wkładu Księżych Misjonarzy w dziedzinę muzyki kościelnej. Wykład połączony był z występem Chóru Mariańskiego, którego dyrygentem jest właśnie nasz wykładowca muzyki kościelnej pan Jan Rybarski



Jak co roku, w okresie kiedy koncentrujemy uwagę wokół zmarłych, nasi wstbracia udali się do parafii w Drezdenku, Mstowie i Ełku. Modlili się wraz z tamtejszymi wspólnotami i zbierali „wypominki”, z których ofiary złożone przy tej okazji przekazane zostały na potrzeby naszego seminarium. Jednocześnie pragniemy podziękować wszystkim, którzy wsparli nas swoją modlitwą i ofiarnością.



Tegoroczny tydzień misyjny w Kościele przeżywany był w naszej wspólnocie bardzo żywo. W tym czasie refleksji nad dziełem misji, mogliśmy uczestniczyć w spotkaniu z misjonarzem z Zambii, ks. Józefem Ojczykiem, który przybył do nas na zaproszenie kółka misyjnego. Ciekawe spotkanie przybliżyło nam te radosne, ale także te smutniejsze strony pracy misjonarzy w Afryce.

Dnia 16 LISTOPADA w przeddzień spotkania Kawalerów Maltańskich na Wawelu nasza wspólnota seminaryjna mogła cieszyć się obecnością Maltańskiego Relikwiarza Krzyża Świętego. Ustawiony w kaplicy adorowaliśmy od wczesnych godzin porannych. Na koniec kilka słów dotyczących i Krzyża i Zakonu maltańskiego powiedział ks. Henryk Błaszczuk OFY.



W dniach 21-23 LISTOPADA dwaj nasi współbracia Grzegorz Mumot i Maciej Siepietowski uczestniczyli we Wrocławskim WSD w sympozjum „Młodych Teologów” na temat „Etyka i medycyna na ratunek człowiekowi”. Aspekt etyki i medycyny jest niezwykle ważny i podjęty został w bardzo szeroki sposób. Jak relacjonowali nasi współbracia program sympozjum był bardzo bogaty i interesujący z uwagi na wysoki poziom konferencji i dyskusji prowadzonych przez lekarzy, teologów i inne kompetentne osoby, które w tej dziedzinie życia, jaką jest medycyna, posiadają wysokie doświadczenie i wykształcenie.



Dnia 11 GRUDNIA ks. Wizytator Tomasz Ratajczak poświęcił nową kaplicę zakonną, a następnie wraz z ks. przeorem Andrzejem Oleksym i ks. Feliksem Mleczo odprawił pierwszą eucharystię. Kaplica przylega bezpośrednio do klerykatu, więc Najświętszy Sakrament jest teraz dosłownie kilka kroków od naszych pokoi. Ta bliskość Pana Jezusa z pewnością bardzo dobrze wpłynie na nasze życie, i formację duchową.



Łukasz Bugała CRL

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim współbraciom, którzy złożyli ofiarę na nasze kleryckie pismo.

Dziękujemy:

ks. Piotrowi Walczakowi CRL	Elk
ks. Stanisławowi Nalbachowi CRL	Drezdenko
ks. Zdzisławowi Palusowi CRL	Mstów
ks. Andrzejowi Oleksemu CRL	Kraków
ks. Józefowi Stramkowi CRL	Gietrzwałd
ks. Mieczysławowi Madejowi CRL	Kamień
ks. Marianowi Dudzikowi	Niegosław
ks. Feliksowi Mleczo CRL	Kraków

Dziękujemy za wsparcie i liczymy na dalszą pomoc Drogich Współbraci.

Nasza klerycka wspólnota składa serdeczne podziękowania księdzu wizytatorowi za podarowanie nam nowego komputera, który niewątpliwie ułatwi wszystkim współbraciom pracę naukową, a także usprawni redagowanie naszego pisma.



Zostań kanonikiem

Chyba mi pozwolisz, Drogi Czytelniku,
opowiedzieć historię kazimierskich kanoników.

Może nie wszystko prawda, co tu napisane,
i niektóre fakty historii są nie znane.

Powiesz teraz może: na bajki tu nie pora!
ale niech i tak będzie, toć to Twoja wola.

Więc nie tracąc czasu i zbędnego gadania
przejdę od razu do naszego opowiadania.

Dostojny to Zakon no i z tradycjami,
aż do czwartego wieku sięga korzeniami.

Jego początek choć to odległe czasy bowiem,
to pokrótce chociaż, wyjątki opowiem.

Żył wtedy Augustyn, mąż świętobliwy,
który na ludzkie krzywdy bardzo był wrażliwy.

Najpierw był kapłanem, później biskupem z woli Najwyższego,
i swoich kapłanów zaprosił do domu biskupiego.

Tam ich gromadząc, uczył bardzo pilnie,
jak żyć i pracować mają teraz wspólnie.

By wieść życie mnisze, namawiał współbraci,
i by się nawzajem, swym ubóstwem ubogacić.

“Jedno serce i jedna dusza” brzmiało główne hasło,
i aż do dzisiaj trwa żywo i nie wygasło.

Warto tu zaznaczyć, choć wielu nie wierzy,
że z tego Zakonu pochodzi aż ośmiu papieży.

Widać że braciszki pobożne i regułę zachowują,
i dobrych młodzieńców w swe szeregi przyjmują.

Na prośbę króla także do Polski przybyli,

parafię Bożego Ciała opieką otoczyli.
Kościół piękny gotycki na Kazimierzu zbudowany,
jakby kanonikom od początku przypisany.

A jakie oni mają te zakonne stroje,
że czasami mówią, że zakony dwoje.

Bo jak niedziela, albo święto będzie,
to w białych sutannach chodzą wszędzie.

A że te stroje piękne i podziw budzące,
to z papieżem niektórzy myślą niechcący.

Tu należy wspomnieć w historii przekazy,
kiedy Pius V chciał zaniechać purpury okazy.

A że był z Zakonu dominikańskiego,
Nie chciał się pozbyć koloru białego.

Więc znając kanoników i ich białe szaty,
poprosił o sutannę poczciwe braty.

Oni pozwolili, mając to na względzie,
że to sam namiestnik Chrystusa nosił je będzie.

I tym sposobem, prawie że anielskim,
uczynił strój kanonicki, strojem papieskim.

Dziś na całym świecie Księża Kanonicy,
nieustannie pracują, w tej Bożej winnicy.

Niech tak dalej będzie i niech się rozwija,
niech im Bóg błogosławi i strzeże Józef i Maryja.

Dobrzy są marianie, dobrzy i pijarzy,
Lecz najlepsi kanonicy! To o czym marzysz!

A więc, gdy do Ciebie dotrze głos powołania
Idź wybierz nas – nie zważając na te zdania.

Bóg Ci dopomoże, da wiarę nieugiętą,
abyś dobrze wybrał i strzegł wiarę świętą.

Krzysztof Tkaczyk CRL

Humorek

Ksiądz odwiedza parafianina odsiadującego karę za kradzieże samochodów.

- Gdy wyjdiesz, pomogę ci.
- Niech ksiądz nie myśli, że to takie łatwe. Do tego trzeba nieco odwagi i doświadczenia.

Stacja benzynowa. Siostra zakonna do obsługującego :

- Gdzieś 3 km stąd musiałam zostawić auto, niech mi pan sprzeda ze dwa litry benzyny, dojadę, zatankuję.
- Nie zabrała siostra kanistra ? Jedynе naczynie, jakie mogę pożyczyć, to nistety nocnik.
- Trudno, niech będzie.

Wraca, niesie, wlewa do baku. Przejeżdżająca ciężarówka zwalnia. Z okna wylania się zdumiona twarz kierowcy:

- No, chciałbym mieć tak mocną wiarę jak siostra !

Granica, mniejsza z tym, która. Celnik do pielgrzymy :

- Co tam macie w tej butli ?
- Wodę z Lourdes.
- Otwórzcie !

Wącha :

- Przecież to najprawdziwszy francuski koniak !
- Co ? A więc znowu cud !

